

Jadzi sposób na przemoc

Jadzia Malczyńska należała do osób, które mają dobre serca i chcą uczynić świat lepszym. Przejmowała się losem bezdomnych psów i kotów, zimą organizowała klasową zbiórkę potrzebnych rzeczy dla schroniska dla zwierząt. Pilnowała, by rodzice wspierali finansowo różne akcje na rzecz chorych dzieci. Jednym słowem – była wrażliwa na krzywdę i nieszczęście.

Teraz nie mogła spokojnie patrzeć na to, co działo się w jej klasie. Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego spokojny do tej pory Igor tak bardzo zmienił swoje zachowanie i stał się agresywny. Ciągłe kogoś zaczepiał i przezywał, czasami nawet rwał się do bitki, a na Basię to się najzwyczajniej w świecie uwziął. Że też właśnie na nią! Jedną z najsympatyczniejszych osób w klasie! Basia jest zawsze kulturalna i koleżeńska, uśmiechnięta i miła. Nigdy z nikim się nie kłóci, nikogo nie obmawia i pewnie dlatego jest tak lubiana. Ale jak się okazuje – nie przez wszystkich. Gdy Igor naśmiewa się z Basi, ta zazwyczaj broni się nieśmiało i jakoś tak delikatnie, jakby nie mogła uwierzyć, że ktoś może się tak niegrzecznie zachowywać. Jadzia zawsze staje w jej obronie, ale bez większego skutku, bo Igor dalej dokucza Basi. Nie pomogła nawet interwencja wychowawczyni, którą Jadzia poinformowała o zachowaniu kolegi. W rezultacie chłopiec stał się sprytniejszy, a jego prześladowanie bardziej wyrafinowane. Tak jak na przykład dzisiaj.

Zabrział dzwonek i skończyła się lekcja, w klasie zaczął się zwyczajny harmider, jak to na początku przerwy. Wszyscy się pakowali i Jadzia dobrze widziała Basię, która siedziała w rzędzie obok i była jej bezpośrednią sąsiadką po prawej stronie. Basia



wyłożyła z plecaka wszystkie rzeczy na ławkę, widać było, że czegoś szuka. Wtedy Igor podbiegł do ławki koleżanki, błyskawicznym ruchem ręki zrzucił wszystko na podłogę i pchnął dziewczynkę tak, że z impetem ponownie usiadła w ławce.

– Patrz, co robisz, ciamajdo! – zasyczał głośno. – Przejść się nie da!

I bez żadnych skrępowań, przechodząc dalej, podeptał leżące na podłodze książki i zeszyty Basi.

Tego było dla Jadzi za wiele.

– Jak można tak kłamać! – nie wytrzymała. – Przecież wszystko dobrze widziałam, zrzuciłeś książki Basi, a ją tak pchnąłeś, że do tej pory jeszcze nie może wstać!

– Chyba coś ci się przywidziało! – Chłopiec prychnął. – I co teraz zrobisz, może znowu poskarżysz pani, kapusiu? Przecież nikt niczego nie widział, to tylko Baśka jest ofermą i tyle.

– Chcesz wojny, to będziesz ją miał! – odpowiedziała zdecydowanie Jadzia. – Radzę ci, nie zaczynaj z nami dwiema, bo gorzko tego pożałujesz!

W odpowiedzi Igor tylko spojrzał drwiąco na Jadzię. Widać było, że czuje się bezkarny. Jadzia chciała coś jeszcze powiedzieć, ale wstrzymała ją Basia.

– Daj spokój, nie warto – poprosiła ze łzami w oczach. – Tak naprawdę nic się nie stało.

Jadzia więc zamilkła, ale to wcale nie znaczyło, że złożyła broń. Całą drogę powrotną ze szkoły myślała o tej sytuacji i była tak zaabsorbowana tematem, że po wejściu do mieszkania prawie nie zauważyła, iż mama dzisiaj wyjątkowo jest wcześniej od niej.

– Co moje dziecko takie zamyślane? – zapytała mama, parząc sobie aromatyczną kawę. – Wyczuwam jakieś problemy...

– I tak, i nie, bo problem nie mój, ale jest faktycznie wielki. – Jadzia westchnęła. – Ale jak zrobisz mi, mamuś, kakao, to będzie mi się lepiej mówiło, a dodatkowo poprawię sobie humor.

Gdy przed Jadzią stanął kubek z pachnącym kakao, zaczęła opowiadać.

– Bo widzisz, nie potrafię tego zrozumieć, że Igor, do tej pory całkiem fajny chłopak, tak bardzo się zmienił – zaczęła. – Jest agresywny, ciągle kogoś zaczepia albo prowokuje do zaczepki. Większości chłopaków to się zwyczajnie boi, bo by mu oddali, więc dokuca dziewczynom, a najbardziej uparł się na Basię. Wyobraź to sobie, najgrzeczniejszą w całej klasie osobę!

– Pewnie właśnie dlatego, że ona jest taka kulturalna i nie potrafi się niegrzecznie zachować – powiedziała mama. – A w jaki sposób jej dokuca?

– Ciągle ją wyzywa albo złośliwie się naśmiewa – odpowiedziała Jadzia. – Na przykład dzisiaj: najpierw zrzucił jej wszystkie rzeczy z ławki i potem podeptał, a ją samą



tak mocno pchnął na ławkę, że chyba ją zabolalo, bo miała łzy w oczach. No i nic sobie z tego nie robił, gdy zwróciłam mu uwagę, tylko się jeszcze złośliwie śmiał.

– To musisz koniecznie poinformować o całej sytuacji wychowawczynię – zdecydowała mama. – Pani Andruszko na pewno ten problem rozwiąże.

– Mamuś, ależ ja już dawno to robiłam! – zakomunikowała dziewczynka. – W rezultacie Igor znęca się nad Basią tak, by nikt tego nie widział. Dzisiaj miał pecha, bo ja wszystko zobaczyłam, a jak zareagowałam, to przezwiał mnie kapusiem. Rozumiesz, ja donosicielem! Jest zwyczajnie podły i gnębi słabszych, a tego mu nie podaruję!

– Z chłopakiem ewidentnie dzieje się coś niedobrego, w jego życiu musiały zajść jakieś negatywne zmiany – podsumowała mama. – Takie zachowanie jest reakcją na strach, on się wewnętrznie czegoś boi i chyba czuje się odrzucony. Nie potrafi sobie uświadomić swojego strachu, więc stąd ta agresja, bo targają nim silne emocje, których nie potrafi nazwać. Niestety, to typowa reakcja, nie tylko u dzieci, tak też potrafią zachowywać się dorośli.

– To masakra jakaś! – zawołała Jadzia. – W skrócie można ująć to tak, że jest mu źle i dlatego wyżywa się na innych!

– W dużym i prostym skrócie – zgodziła się mama. – Ale wiadomo, całe zjawisko jest znacznie bardziej złożone, to dosyć skomplikowane zagadnienie psychologiczne.

– OK. Jeśli faktycznie ma problemy, to jest mi go żal, tylko to nie usprawiedliwia gnębienia innych! – podkreśliła dziewczynka. – Jak w tej sytuacji ma postąpić Basia, która jest tak łagodna, że nie potrafi się sama obronić przed jego agresją? Jak jej można pomóc?

– W momencie ataku Igora trzeba się skupić na Basi, czyli Igora całkowicie zlekceważyć – zaproponowała mama. – Jeśli zacznie ją ponownie dręczyć, to nie zwracaj mu uwagi, że zachowuje się podle. Gdy go zlekceważysz, straci grunt pod nogami i przestanie czuć się bardzo ważny. Zajmij się tylko Basią, która pewnie wszystko mocno przeżywa, i wesprzyj ją, by nie miała poczucia osamotnienia albo wrażenia, że wszyscy myślą o niej tak źle jak Igor.

– I myślisz, że to zadziała? – zapytała niepewnie Jadzia. – Ja to bym raczej poszła z nim na wojnę i wytoczyła ciężkie działa.

– Och, ty moja dzielna wojowniczeko! – Mama się roześmiała. – Wojna to zawsze ostateczność, spróbuj najpierw łagodniejszej metody, a jak nie zadziała, to się wtedy zastanowimy, co dalej zrobić.

Przez kilka kolejnych dni Igor zachowywał się nienagannie i nikomu nie dokuczał. Nie trwało to jednak długo, bo znowu za obiekt swoich drwin wybrał Basię. Kiedy na długiej przerwie dziewczynki bawiły się w ganiego, ten niby nie zwracał na to uwagi,

ale gdy obok niego przebiegała Basia, błyskawicznie i niezauważalnie wysunął nogę w taki sposób, że dziewczynka się potknęła i runęła jak długa.

– Jak biegasz, niezdaro! – krzyknął tak głośno, by go wszyscy słyszeli. – Jak się ma takie krzywe nogi, to się uważa, a nie jak koń trątuje ludzi!

Czerwona jak burak Basia podnosiła się z ziemi, rozcierając obolałe kolana, i potykała łyż wstydu, a Igor stał nad nią z triumfującą miną. Wtedy podeszła do niej Jadzia i podała jej rękę.



– Basiu, mocno cię boli? Ale pewnie coś jeszcze mocniej boli Igora, skoro tak głupio postępuje. Jest beznadziejny, prawda? – zwróciła się z ciepłym uśmiechem do koleżanki. – Nie przejmuj się nim, to zwykły pajac, który koniecznie chce na siebie zwrócić czyjąś uwagę i dlatego tak się zachowuje. Biedaczek, już nie wie, co ma zrobić, żeby inni zauważyli, jaki jest ważny i wyjątkowy.

– Zachowuje się jak trzylatek, któremu ktoś zabrał zabawki – dodała następna koleżanka. – Widocznie on wolniej się rozwija niż inni, zatrzymał się na etapie agresji i nie może z tego wyrosnąć. Chyba nie zdał w maluchach w przedszkolu.

Dziewczynki prowadziły spokojnie rozmowę, jakby w ogóle tam nie było Igora, potraktowały go jak powietrze. A ten stał jak wryty z zaskoczoną miną. Na jego twarzy malowało się niedowierzanie i zdumienie, patrzył zdziwionym wzrokiem dookoła, jakby oczekiwał jakiejś pomocy. A gdy wszystkie dziewczęta żartowały i dalej nikt na niego nie zwracał uwagi, odszedł jak niepyszny.

Wtedy Jadzia z niedowierzaniem pomyślała, że zadziałało. Pomysł mamy pozwolił jej zrozumieć, że nie tylko wojna prowadzi do zwycięstwa. Ta mądrość jeszcze wiele razy jej się przydała.
